Rok V. **1858.** № 27.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 30 mk., rocznie złr. 5 mk. Na prowincji, z przesyłką półrocznie złr. 3, rocznie złr. 6 mk. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiej N^er^ 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzęda pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

Próba narzędzi rolniczych

odbytą d. 25 Czerwca 1858

na gruntach folwarku Wawrzyszew, należącego do Instytutu Gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa. w Marymoncie.

Sprawozdanie napisane przez

Albina Kohn

(Ciąg dalszy — zob. Ner 26 Tygodnika.)

Z pola tego przenieśliśmy się na ugór; czarnoziemi pulchny, piaszczysty, porosły. Tutaj znaleźliśmy:

1. *Pług Wyderki, kowala z Siewierza*, z odkładnicą żelazną kutą. Przy sile 300—350 funtów oporu*) zagłębiał się 7 cali głęboko, biorąc skibę 12 cali szeroką. Lecz jak każdy pług starożytny, nie tylko potrzebował siły pociągowéj, ale oraz ciężaru wtłaczającego go w ziemię, a reprezentowanego przez ciało oracza.

Po nim próbowano:

Pług *tego samego* kowala z odkładnicą żelazną laną. Wartość tego jest jeszcze mniejsza, jeżeli być może; gdyż przy większéj sile pociągowéj, między 300 — a 400 funtów, orze tylko skiby od 7 do 8 cali głębokie a 10 do 15 szerokie, przy czém jeszcze uwzględnić należy i to, że ludzie przyzwyczajeni tak do tego jak i do poprzedzającego i następnego narzędzia, umieli dosyć korzystnie niemi kierować, gdy tymczasem nowe zupełnie im były obce.

Tak nazwany *pług marymontski*, który bardzo dalekie ma podobieństwo do Ransomowskiego, ma odkładnicę drewnianą, nabrał zaś wspomnionego podobieństwa przez użycie, skutkiem którego odkładnica tak się wyrobiła, iż wreszcie dała dokładny obraz formy, jakąby mieć powinna. Podług tego więc przybrały zwolna niektóre części kształty poprawniejsze. Lecz to wszystko nie mogło się przyczynić do odjęcia mu wad przyrodzonych wszystkim starożytnym narzędziom rolniczym; potrzebuje wielkiego ciężaru z tyłu, a wielkiéj siły z przodu. Przy ciśnieniu 300—400 funtów brał skiby 7—7¼" grube a 10—10½" szerokie.

Bierzemy tu zaraz

2. *Pług p. Cichowskiego*, który, mimo korpusu żelaznego, pokrewieństwa z poprzedzającym wyrzekać się nie może. Jako pług dwukoleśny przedstawia większe tarcie, a więc już z tego względu więcéj potrzebuje siły pociągowéj. Lecz nie zważając już na to, ma ten pług wadę ważniejszą; regulator głębokości w kształcie zębów do grządzieli przybity, daje wprawdzie możność zagłębiania go dowolnie, lecz regulator szerokości nie pozwala robić z niego wielkiego użytku. Tym regulatorem bowiem jest tylko listwa wystająca z buszki (deski na któréj grządziel spoczywa), i tym sposobem pług z natury swojéj tylko skiby dwojakiéj szerokości orać może, głębokość zaś skib nie da się uszykować normalnie do szerokości jak 2: 3.— Obok tego ma jeszcze to wspólne z poprzedzającemi, że skiby niedokładnie i niejednostajnie odwraca, że brózdy gładko nie zbiera, i w rękach oracza niedbałego ściany nieprostopadłe zostawia; owszem były w niektórych miejscach wiszące t. j. z wierzchniéj warstwy ziemi mniej było zebrane niż ze spodniej. Bardzo wielu jeszcze

*) **Narzędzia wszystkie były siłomierzem Howarda mierzone, nie w celu dojścia absolutnéj prawdy — bo do tego dynamometr bez chronometru służyć nie może, — lecz aby przynajmniéj względną mieć podstawę obliczenia potrzebnéj siły do poruszenia narzędzi przedstawionych. Oprócz tego i to uwzględnić należy, że narzędzia p. Ostrowskiego i Cichowskiego były nowe, pokostowane, nie wytarte jeszcze przez użycie, a więc potrzebujące większéj stosunkowo siły, niż narzędzia stare, wygładzone już przez użycie.**

ulegać musi zmianom, nim dojdzie do doskonałości. Trzymamy się tu własnych słów p. Cichowskiego, że to narzędzie najlepsze które najmniej siły absorbuje, gdyż jeszcze nie przyszedł czas, w którym koty będą mogły służyć do zaprzęgu. Pług zaś jego, przedstawiający więcéj oporu przez dwa koła swoje, i potrzebujący ciśnienia z tyłu, jeszcze daleki jest, aby nim parą bydła chłopak 18 letni w cięźkiéj roli mógł orać. — Inaczéj się rzecz ma

3. *Z ruchadłem amerykańskiém*. Jest to pług bez kroju, mający wielką skłonność do zagłębiania się, z korpusem całym żelaznym. Odkładnia jest nizka i krótka; znać jednak iż przeznaczony do głębokiéj orki, po całéj jego konstrukcji; bo ma brać skiby wązkie a wysokie, albowiem odkładnia jest w przecięciu prawie tak wysoka jak długa. W rękach wprawnych i na roli już poprzednio innemi narzędziami powoli zgłębionéj, wyborném byłoby narzędziem do wszystkich podorów. Skibę bierze gładką, równą, dokładnie ją odwraca, a podwójny regulator daje nam zupełną moc kierowania niém w szerokości i grubości. Referent sam niém orał, jako i następnie prawie wszystkiemi, a nie tylko nie doświadczał potrzeby obciążania go z tyłu, lecz przeciwnie przekonał się, że lekko je unosić i tylko w linji pionowéj utzymywać należy, aby udatną zebrać skibę.

4. *Pług hohenheimski* jest jednem z najznakomitszych narzędzi rolniczych, jak w ogóle hohenheimskie narzędzia same by wystarczały do zupełnie dokładnéj uprawy roli. Przy 300 funtach bierze już skibę $6^1/_4$ cali grubą a 15 cali szeroką; nie natężając sił zaprzęgu, chłopaka łatwo do orania nim wprawić i używać można. Referent miał go sam w majętności przez siebie zarządzanéj i zaręcza, że bez wszelkich trudów, tak nazwanych średniaków, — chłopaków od 16—18 lat, — do orania używał. Rachując zaś na złotówki wartość narzędzia — podług tego ile ludzie i zaprzęgi kosztują, których do pracy niém potrzeba, — znalazł, że skoro chłopak mniéj zasług pobiera niż fornal lub rataj, z tego zatém wychodząc stanowiska, pług hohenheimski, obok dokładnéj pracy, wart kilka złotych tygodniowo więcéj, które w kieszeni właściciela pozostawi. Egzemplarz przedstawiony do próby był tak dokładny, iż referent, będąc przyzwyczajonym do oryginalnych pługów hohenheimskich, nie mógł w nim dopatrzyć śladu kopji. Od przytomnych zyskała praca nim wykonana ogólne uznanie.

Największe pochwały zyskał

5. *Pług Dombasla* konstrukcji Grignońskiéj, tak mniejszy jak większy. Przyczyna tego jest jasna. Albowiem pługi te przeznaczone do orki na gruntach ciężkich, skiby nie tylko gładko krają i przewracają, ale i skruszą. Orka oboma stosunkowa łatwa; *mniéjszy* nie wiele więcéj sił wymaga do poruszenia jak hohenheimski, a większy, który 10" głęboko orze, pary dobrych koni nie obciąża. Pracuje nader dokładnie: brózda czysta, ściana prostopadła, skiba doskonale przewrócona, są to przymioty, które te dwa pługi zalecają każdemu, co już ma rolę, na któréj zaprowadzić je może bez straty jakąby nagłe przejścia z orki miałkiej do orki głębszéj spowodować mogło. Oracz przy tym pługu ma też samą czynność co przy hohenheimskim.

6. *Większy pług amerykański* nie znalazł wcale amatorów między przybyłemi gośćmi. A jednakowoż warto było— zamiast dyskucji niepotrzebnéj i rozwodzenia się nad zasadami konstrukcji płaszczyzn hyperboloidycznych i linji trygonometrycznych, — przekonać się o jego praktyczności, gdyby wszyscy przytomni byli bezstronnemi świadkami raczéj niż sędziami. Gdzie każdy jest interesowany, tam nie ma sądu sprawiedliwego. Dyskutujmy na papierze — na polu orzmy. Pytanie zachodzi: do czego jest ten pług tak ciężko zbudowany? Otóż do orki na ciężkich karczowiskach, w lasach odwiecznych drugiéj półkoli. Brat Jonatan jest zbyt praktyczny, aby miał się dopuścić błędu użycia złego lub niestosownego narzędzia. Może go nie wymyślił, — jak nie wymyślił wielu rzeczy, posiadając je mimo to jako własność pod swojém imieniem, — ale że umié trafnie ocenić każdą rzecz, sądząc ją z krwią zimną, wątpić nie należy, że ten pług posiada wszelkie przymioty przypisane mu przez p. Ostrowskiego przedstawiającego wyroby p. Cegielskiego, i że go tylko pod warunkami używać potrzeba, pod któremi go w jego ojczyznie używają, aby się stał jedném z najznakomitszych narzędzi rolniczych w naszém ręku.

7. *Pług dwuskibowy (bisoc) grignioński*, będący własnością instytutu, wystąpił do walki przeciwko wszystkim, do podorania ugoru. Przedstawiony nam egzemplarz nie mógł odnieść zwycięztwa, mimo skiby 8" grubości a 18" szerokości. Ma on wielką wadę, nie przewraca skib, lecz je czasem ustawia na kant pod kątem mniéj więcéj 45° — coby bardzo dobrze było, gdyby to zawsze uczynił — czasem zaś tak, że nazad się przewracają. Może winą tego była niedokładność uregulowania, albowiem pług ten, podług zasad *Dombasla*, *Smalla* i *amerykańskiego* zbudowany, posiada wszelkie warunki zasadnicze, uzdolniające go stać się ważnym czynnikiem poprawy gospodarstwa i zmniejszenia kosztów uprawy. Referenta przekonała próba tym pługiem zrobiona, że lud nasz jeszcze niewprawny, potrzebuje wychowania rolniczego pod okiem rządców i właścicieli, znających dokładnie narzędzia nowe, a zdolnych nie tylko **powiedzieć**, lecz nawet **pokazać** jak one się używają.

Aby na raz ukończyć rzecz o pługach, opuścimy chwilowo próby czynione zgłębiaczami, dając rezultat odbytych doświadczeń z

8. *Pługiem czteroskibowym p. Cichowskiego*, przeznaczonym do podorywania oziminy. Bierze on cztery skiby łokieć szerokie, a $2^1/_2$ do $3^1/_2$" a nawet 4" głębokie. Konstruktor jego chwalił się, iż może nim zagony ośmioskibowe zorać, obracając dwa razy tylko. Zgoda na to; bo widzieliśmy że tak jest rzeczywiście; lecz na cóż nam koniecznie zagony, przy których znaczna część roli bez procentów leży? Szan. p. Cichowski byłby lepiej objaśnił wartość pługa swego pomysłu, gdyby go był przedstawił jako narzędzie zdatne do wszelkiego rodzaju orki, mianowicie do przykrycia siewów. Lecz i tutaj nie wytrzyma porównania z pługiem

9. *Trzyskibowym* z fabryki *Cegielskiego* do przykrycia sie-

wów. Mimo to, że tylko trzy skiby bierze, a więc mniejszą liczbę płaszczyzn oporu przedstawia, orze 27" szeroko na 3"—4" głębokości. Przytém jest lżéjszy, bezkoleśny, para bydła pociągowego dobréj tuszy i chłopak wystarczają aby nim kierować, gdy tymczasem p. Cichowski oświadczył, iż do jego czteroskibowca, orzącego tylko cali 24, czterech potrzeba wołów. Amatorom zagonów ten pług jeszcze milszym będzie niż pług czteroskibowy p. Cichowskiego, albowiem referent nim zorał zagon sześcioskibowy bardzo piękny. Zboże zresztą, czy tym lub owym pługiem przykryte, musi koniecznie stać w rzędach, a pole przedstawia obraz pól angielskich. Robota powierzchownie u obudwu nie pozostawia nic do życzenia.

Przejdźmy teraz do zgłębiaczy. Konkurencji fabryk nie było, lecz była konkurencja pochodzenia. Przedstawiono

10. *Zgłębiacz belgijski* żelazny, z łańcuchem, do którego prytwierdzony waleç drewniany rozpulchnia znacznie ziemię, a co jeszcze więcéj warto, wprowadza massę powietrza w spodnią warstwę gruntu i tym sposobem przyczynia się do rozkładu pierwiastków mineralnych zawartych w spodniéj warstwie. Zagłębił się on na 15" i pozyskał ogólne pochwały. Ależ bo trudno odmówić mu zalety, kiedy cztery konie bez utrudzenia poruszają go w tak znacznéj głębokości, a sam nie waży wiele więcéj nad 100 funtów.

11. *Zgłębiacz hohenheimski*, który aczkolwiek ma swoje zalety, z poprzedzającym konkurencji wytrzymać nie może. Nie pozyskał tyle pochwał ile poprzedzający, ale trudno mu odmówić pewnych zalet. Przytém jest lekko zbudowany i obrachowany na 6" zagłębiania się.

12. *Amerykański zgłębiacz* o wiele cięższy od poprzedzającego, silnie zbudowany, z grządzielą drewnianą i z kółkiem żelaznèm, na którém się opiera zanurzając się. Kółko to jest w styczności z regulatorem. Zagłębia się od 6 do 12 cali. Referent, sądząc jako praktyczny gospodarz, oświadcza, iż zgłębiacz ten ma wiele wartości, gdyż łączy przymioty hohenheimskiego i pietzpulskiego, o którym niebawem mówić będziemy.

13. *Zgłębiacz pietzpulski* nie znalazł wcale amatorów pomiędzy szanow. gośćmi. Mimo to zasługuje prawdziwie na uwagę, dla osobliwszéj budowy. Ma albowiem lemiesz płaski jak pług, a płoz podwójny jeden nad drugim, tak iż spodni prawie na całą szerokość swoją wystaje. Lemiesz podrzyna skibę warstwy wierzchniéj, gdy tymczasem inne zgłębiacze, wypukłym swym a nie szerokim lemieszem, robić tego nie mogą; poderżniętą zaś skibę łamie i kruszy płoz podwójny. Narzędzie to przekonało, iż p. H. Cegielskiemu nie jest rzeczą obojętną, w jakimby kształcie wyroby z fabryki jego wychodziły. *Gzyms* dodany wzdłuż płoza jest jego pomysłu, a ten głównie się przyczynia do lepszego kruszenia warstwy, do któréj uprawy ten zgłębiacz jest przeznaczony. Narzędzie to, aczkolwiek w Niemczech północnych nadzwyczajnie rozpowszechnione, nie wytrzyma porównania z poprzedzającemi: jednakowoż zwracam nań uwagę szan. publiczności z przyczyny nadzwyczaj ważnéj. Pietzpulski zagłębia się tylko na 8 do 10 cali, może więc być wyłącznie użytym na roli z płytką warstwą wierzchnią, spodnią zaś (niżéj 10" leżącą) tego rodzaju, iż raczéj życzymy sobie nadać jéj większą stałość niż ma z natury. Chcącym przeto poruszyć warstwę orną, a nie mogącym tego dokonać (dla gatunku ziemi) płu- giem zwyczajnym, pietzpulski zgłębiacz znamienite odda przysługi, gdyż dla takiej ziemi posiada cnoty, których nie ma żaden z poprzedzających. Dodać tu muszę, że słupice zgłębiaczy 1, 2, 3 i 4 działają jakoby kroje, a będąc u góry trochę wygiętemi naprzód, w linji głównéj są przytwierdzone do grządzieli pod kątem 45°. Wspomnę jeszcze, że sławny agronom *Wulffen* jest konstruktorem tego zgłębiacza.

(D. n.).

Opisanie i léczenie zasadne chorób, w których lud do kuracji błędnych zwykł się uciekać.

skreślił

Piotr Seifmann,

Magister nauk weterynaryjnych, Członek Korrespondent Towarzystwa roln. Krak. i praktycznych weterynarzy w Petersburgu.

(Ciąg dalszy—zob. Nr. 26 Tygodn.)

4. Zagwożdżenie, zakucie.

Podkowa do kopyta końskiego przytwierdza się za pomocą stosownych gwoździ zwanych *ufnalami.* Ufnale te nie powinny nigdy sięgać za głęboko, w przeciwnym bowiem razie uciskają, albo nawet ranią części czułe w puszce rogowéj położone i zrządzają tak nazwane *zakucie* lub *zagwożdżenie.*

O nastąpioném zagwożdzeniu koń najczęściéj już podczas kucia ostrzega, przez targnięcie nogi, w chwili, kiedy wbicie ufnala za głęboko sięgającego ma miejsce. Na to jednak nieraz niedbały kowal oraz trzymający nogę do kucia uwagi nie zwracają i złemu od razu, przez niezwłoczne wyciągnienie raniącego ufnala, nie zapobiegają.

Znaki zagwożdżenia — stosownie do stopnia zranienia części czułych, oraz czasu trwania — stają się coraz bardziej wydatnemi.

W pierwszych kilku dniach, prócz kulenia konia, mianowicie po drodze twardéj kamienistéj, daje się widzieć niekiedy podnoszenie i trzymanie nogi cierpiącéj w powietrzu; za uderzeniem w główkę ufnala zagwożdżenie sprawującego, jako téż za uciśnieniem tejże główki kleszczami lub zwyczajnemi obcęgami, koń przez silne targnięcie nogą okazuje znaczny ból. Pózniej, obok tych znaków, co do mocy więcéj jeszcze uwydatnionych, staje się nadto kopyto gorącém, mianowicie w miejscu gdzie się mieści ufnal za głęboko wbity. Nit tego ufnala, czyli koniec jego ścianę kopyta przebijający, znajduje się pospolicie nieco wyżéj niż końce innych ufnali, a niekiedy — zwłaszcza jeżeli zagwoż-

*

dżenie bez przedsięwzięcia środków zaradczych trwa już około 5 lub 6 dni — spostrzedz można na około pomienionego nita sączenie wilgoci z głębi kopyta.

W wypadkach dłuższego jeszcze zaniedbania kuracji, powstała w puszce rogowej materja, nie mając ułatwionego odpływu, toruje sobie drogę do góry, ku nadkopyciu, i zrządza owrzodzenie nadkopycia czyli korony, albo téż, dostawszy się do chrząstki kopytowéj, powoduje psucie się i fistułę tejże.

Przyczyną zagwożdżenia jest najczęściej nieumiejętność kowala w zastosowaniu podkowy lub ufnali. Pochodzić zaś może najprędzej ztąd, iż kowal da podkowę z otworami zanadto ku wewnątrz posuniętemi, w ramionach swoich zbyt ściśnioną, i że do przytwierdzenia podkowy użyje ufnali zbyt grubych, zbyt cienkich i giętkich, lub rozszczypionych*).

Uchybienia te kowala tém łatwiéj za sobą złe skutki pociągną, jeżeli koń z natury swojéj ma ściany boczne kopyta nader cienkie, róg kopytowy twardy i t. p.

Do zagwożdżenia przyczyniają się niekiedy ułamki dawnego ufnala w ścianie rogowéj ukryte, skoro na takowe przy okuciu nowy ufnal natrafi: przez to bowiem wbijający się ufnal, doznawszy przeszkody w przebiciu rogu, kierunkiem przez kowala sobie nadanym, zbacza zwykle ku wewnątrz kopyta i tym sposobem zrządza jego zagwożdżenie.

Lecz i w tym wypadku doświadczony kowal, tak przez szarpanie nogą zwierzęcia, jako też przez zmienienie się kierunku oraz dźwięku nowo wbitego ufnala, nastąpione zagwożdżenie poznać i przez stosowne postąpienie, to jest przez niezwłoczne wyciągnienie źle skierowanego ufnala i wydobycie następnie ukrytego ułamku starego ufnala, złym skutkom wcześnie zaradzić potrafi.

Léczenie. Najgłówniejszym warunkiem léczenia jes przedewszystkiem wydobycie ufnala zagwożdżenie sprawującego, które poznać się daje z bólu jaki zwierzę okazuje za uderzeniem lub uciśnieniem obcęgami główki jego.

Przy dłuższém trwaniu zagwożdżenia, poznaje się czasami złe i po wilgoci widzieć się dającéj około nita lub główki ufnala skaléczenie sprawującego.

Wydobycie ufnala kaleczącego uskutecznić trzeba ostrożnie, mianowicie należy zagięcie nita, na ścianie kopytowéj znajdujące się, zupełnie ściąć i oddalić, ażeby przy wyciągnięciu ufnala żadna, choćby najmniejsza cząstka żelaza w głąb kopyta nie dostała się.

Następnie, jeżeli jeszcze nie powstała materja w puszce rogowéj, jeżeli zapalenie nie jest bardzo znaczne, a nagląca potrzeba zniewala do używania konia, można go na nowo ostrożnie okuć; przyczém jednak unikać potrzeba wbicia ufnala w miejsce lub za blisko miejsca zranionego. Jeżeli ból, za uciskaniem kopyta lub przy stąpaniu, okazuje się naoczny, a ciepło kopyta podniesione, nie wypada konia kuć, ani do pracy używać, ale mu dać należy spokojność, wybrać róg gdzie ufnal źle wbity był umieszczony, a nawet przy téj operacji trzeba zlekka zranić obnażone z rogu części mięsne, dla zrządzenia upływu nieco krwi. Następnie potrzeba na część obnażoną puścić kilka kropel oliwy, wypełnić w tém miejscu pozostałe zagłębienie miękkiemi pakułami, całe kopyto obłożyć papką z gliny wodą i octem rozrobionéj, którą często, w miarę rozgrzania się i schnięcia, świéżą zastąpić należy.

Tak postępuje się dopóty, aż się pokaże materja; potém, stosownie do własności wydzielającéj się materji, zaaplikować należy kuracją w sposób jak wskazano wyżéj co do léczenia sztyngla.

W każdym razie, po utworzeniu się materji w puszce rogowéj, jest najgłówniejszą rzeczą zrobienie otworu w podeszwie rogowéj, ażeby przez to wydzielający się płyn bez trudności mógł być wydalonym.

Otwór ten, w razie powstania owrzodzenia na nadkopyciu czyli koronie i wylania się materji, zrobiony być winien na podeszwie rogowéj w punkcie przeciwległym owrzodzeniu nadkopycia.

Zaniedbanie utworzenia sztucznego otworu w podeszwie rogowéj, zrządza najczęściéj psucie się i fistułę chrząstki kopytowéj; a w tym wypadku kuracja jest nader kłopotliwą i długo trwałą i wymaga operacji wyłuszczenia psującéj się chrząstki kopytowéj.

Wspomnieć mi tu należy, iż kowale, a nawet niedoswiadczeni ziemianie, zwykli po wybraniu rogu, w miejsce gdzie ufnal zagwożdżający został wyciągnięty, napuszczać płyny gryzące *np.* kilka kropel terpentyny, spirytusu, kwasu siarczanego (witriolu), lub zatapiają otwór łojem z palącéj się świécy. To, że tak je nazwać się godzi, barbarzyńskie postępowanie, zawsze prawie powoduje postąpienie materji ku koronie, przez co powstaje jéj owrzodzenie oraz psucie się chrząstki kopytowéj i dalsze szkodliwe skutki.

5. Zatrat.

Skaléczenie korony czyli nadkopycia, to jest wnęku otaczającego brzeg górny kopyta u koni, nazywamy pospolicie *zatratem.* Skaléczenie to zdarza się najczęściej w zimie, kiedy koń jest okuty podkowami posiadającemi ostre ocele. Temi bowiem zwierzę przez nadeptanie jedną nogą na drugą nadkopycie zwykle rani.

Zatrat, zależąc na zewnętrznem skaleczeniu skóry nadkopycia i naderwaniu górnego brzegu rogu kopytowego, jest łatwy do poznania; odznacza się nadto

*) Ufnal zbyt cienki i giętki lub rozszczypiony sprawia zagwożdżenie tym sposobem, iż przy doznanym oporze w przebiciu ściany kopyta, wygina się całkowicie lub tylko część jego odszczepiona łukowato na wewnątrz, to jest ku częściom czułym w puszce rogowéj umieszczonym, i przez to, uciskając téż części, zrządza ich zapalenie i dalsze złe skutki. *przyp. autora.*

zatrat znacznym bólem w stosunku do wielkości rany zewnętrznéj.

Zatrat stanowiący powierzchowne tylko zranienie korony nie jest niebezpieczny, skoro stosowna pomoc wcześnie udzieloną będzie; kiedy jednakże dochodzi zranienie do głębszych części korony lub kopyta, wówczas i zatrat stanowi ranę niebezpieczną. Na boku kopyta będący zatrat, jeżeli sięga głęboko, bywa często połączony ze skaléczeniem chrząstki kopytowéj i może dać początek fistule téj chrząstki.

Chcąc się przekonać o głębokości i kierunku rany zatratowéj, mianowicie, jeżeli ta sięga nieco głębiéj, użyć musimy zgłębnika czyli sondy; lecz przy użyciu tego narzędzia należy zachowywać potrzebną ostrożność, dla uniknienia ile to jest możebném drażnienia rany.

Nie zbytecznèm zdaje się będzie tu wspomnieć, iż w czasie examinu jako téż i opatrywania *rany* zatratu, która jak wspomniałem wyżéj odznacza się znacznym bólem, bywa zwierzę zwykle niespokojne i usiłuje uderzać osoby otaczające; dla tego téż winien rewidujący i pomocnicy jego, tak jak przy każdéj rewizji zwierzęcia, zachować potrzebną ostrożność, dla uniknienia przezeń uderzenia.

Léczenie. Najważniejszym warunkiem léczenia zatratu jest niezwłoczne oczyszczenie rany z ciał obcych i ułatwienie przed stosownèm opatrywaniem odpływu materji wydzielającéj się z rany; włosy zatém i nadłamany róg, jakoteż części mięsne poszarpane i odstające należy ostrożnie nożyczkami lub stosownym nożem wyciąć, zrzynając róg w ten sposób, aby wydzielona w ranie materja mogła swobodnie spływać i pod róg się nie dostała.

Ponieważ korona mięsna zawiera obfity splot naczyń krwistych i nerwów, przeto należy uskutecznić ostrożnie operacją zrzynania rogu, dla uniknienia przecięcia znaczniejszych naczyń. W razie zaś powstania krwotoku znaczniejszego, potrzeba naczynie z którego krew strumienisto się wydobywa, przycisnąć kłaczkiem pakuł czystych, i tak zawiązać i utrzymywać póki się krwotok całkiem nie zatamuje.

Mniej znaczny krwotok wstrzymuje się w ogóle sam przez się przez moczenie nogi w wodzie zimnéj.

Środki lékarskie do opatrywania następnie użyć się mające, zastosować należy do czasu trwania, stanu, charakteru rany i t. p.

W zatracie świeżym należy przez kilka dni używać ciągle zimnych okładań. Nogę zatém moczyć w zimnéj wodzie, ranę zapełnić czystemi pakułami w zimnéj wodzie moczonemi i poléwać następnie zimną wodą ciągle, lub téż po obwinięciu kopyta płatem płóciennym, obłożyć całe papką z gliny wodą zimną i octem rozrobionéj.

Za okazaniem się materji należy przykładać burdonety zmoczone mięszaniną składającą się z równych części tynktury mirry i aloesu, albo téż posmarowane maścią zwaną *unguentum digestivum.*

Za dostrzeżeniem mocnéj nabrzmiałości nadkopycia z boku, jako téż wyniosłosci mięsnych kształt brodawek mających, a wydzielających ciecz posokowatą, można wnosić o tworzeniu się fistuły chrząstki kopytowéj. W takim razie powierzyć wypada kuracją osobie z weterynarją należycie obeznanéj.

W każdym wypadku potrzeba konia zatratowanego do pracy nie używać, utrzymywać go w stanowisku, a jeżeli léczenie ma miejsce w lecie, wypuszczać można konia w dnie pogodne na pastwisko, nogę zaś przed każdém opatrywaniem należy wymoczyć w wodzie letniéj, a lepiéj jeszcze w letnim odwarze z prochów siennych.

(*D. c. n.*)

Kilka słów o emeryturze dla sług gospodarczych

jako nagrodzie uczciwéj pracy i środku do podźwignienia moralności ludu i gospodarstwa krajowego.

z nad Dniestru.

Niech nikogo nowość nie zraża, byleby ta rzecz dobrą była i zapowiedziane niosła korzyści.

I.

Kto tylko nieuprzedzoném okiem rozważał stan dzisiejszy kraju naszego, jego stosunki rolnicze i handlowe, co się stało, jak się co dzieje, nie mógł nie dostrzedz przesilenia w jakiém się znajduje. Przesilenie to powstało pod wpływem działań zewnętrznych i wewnętrznych, inicjatywy władzy czyli rządu i tego instynktowego oglądania się na przyszłość mass, które nie wiedząc dokąd idą po drodze dla nich nowéj, co chwila się zatrzymują w niepewnym swym kroku, jakby się pytały: dokąd idziemy i w jakim celu?

Tymczasem dawne formy ustępują miejsca świeżym, stare urządzenia i stosunki nowym — wszystko się zmienia, przekształca, przetwarza, szukając nowéj, a do dzisiejszego czasu zastosowanéj podstawy, na któréjby już na przyszłość stale spocząć mogło.

Zewnętrzne to parcie wywołało w całéj massie (summie) pojedynczych ludzi, których stosunki w tak różny sposób zmienionemi, interesa zagrożonemi zostały, pewien ruch skryty, pewne ogólne szamotanie się z okolicznościami i szukanie na wyscigi środków, któreby osiągnięcie już raz ostatecznego uregulowania wszelkich stosunków wzajemnych ułatwiły. Objawy te każdemu w oczy wpadające, są najlepszym dowodem, iż kraj znajduje się w przechodowém położeniu, że nowe instytucje nie przeniknęły do dna warstwy towarzystwa, nie objęły i nie zaspokoiły wszystkich jego potrzeb.

Próżnię powstałą z zerwania dawnych ogniw, nie przyszły wypełnić zupełnie, do czasu, do przyszłości kraju zastosowane, w zgodzie z jego tradycjami społecznemi zostające nowe ogniwa. Czując się być pchniętemi w nową koléj, w przyszłość rzecby można, nie wyposażeni we wszystkie warunki jakich ona wymaga, jesteśmy jak okręt nie zupełnie uzbrojony na pełném morzu. Brak stosownéj oświaty i więzy ciążące na przemyśle, a nawet gospodarstwie rolniczém, czuje każdy, chociaż ani umié ani może im radzić. Ztąd ten stan połowiczny, niepewny, stan zniechęcenia i apatji, którego nikt nie zaprzeczy co zna dziś Galicję.

Po takim fakcie jakim było zniesienie pańszczyzny w r. 1848, pociągającym za sobą usamowolnienie kilku milionów ludzi, którzy od téj chwili z poddanych ujrzeli się wolnemi obywatelami kraju, właścicielami ziemi, którą dotąd prawem wieczystéj dzierżawy tylko posiadali, musiała koniecznie wielka wyniknąć zmiana w wzajemnych stosunkach dziedziców do włościan, a stosunki te tak odmienną odtąd przybrały naturę, iż musiały koniecznie powstać różne kwestje sporne i wątpliwe; co wszystko na produkcją rolniczą, na obrot handlowy i stan materjalny kraju niekorzystny wpływ wywarło i wywrzeć musiało. Ujrzeliśmy też większych właścicieli ziemi w niemałym kłopocie utrzymania swych gospodarstw: produkcja została zawisłą od rąk których się trzeba było dopraszać. Włościanin upojony wolnością, któréj z całą tęsknotą człowieka jej pozbawionego wyglądał, dalekim będąc od tego, by chciał prowadzić życie pracowite i pilne, uprawiać starannie własny kawałek ziemi, miałże myśleć o uprawie większych swych gruntów i o wpływie takiego postępowania swego na dobro ogólne kraju? Moralnie niedołężny, fizycznie znękany, niepojmując nowego swego stanowiska ani wartości tej wolności którą w darze otrzymał; bez wychowania moralnego, bez hamulca namiętności jaki byłby znalazł w religji, gdyby ją był rozumiał, w ciągłéj dotąd opiece, na tasiemce, że tak powiem, prowadzony, nie czując się wolnym *jak gdy nie pracował*, nie przypuszczając nawet innego w tém słowie znaczenia — ujrzał się on od razu panem swéj woli, swego czasu, swej pracy: cóż więc dziwnego, że upragnione chwile wolności chciał sobie przedłużyć, że tę wolność upatrywał głównie w negacji pracy, w niepełnieniu żadnych obowiązków, w niepracowaniu, czyli w próżniactwie. Żadne argumenta byłyby temu zapobiedz nie zdołały. Kiedy się pragnie, by ciemne massy (lud) rozumnie i konsekwentnie postępowały, trojaką można iść drogą: albo przez wiekowe wychowanie wpierw je się rozumu uczy, albo przez ukazy, gdy im sie wprost wzbroni to czynić coby chciały, a zmusza do tego co wyższy od nich rozum za dobre uznał, lub też przez doświadczenie t. j. gdy im się wolno puści wodze i doświadczać pozwala skutków przyczyny, któréj donosności ocenić nie umieli. Nie wdając się w rozbiór żadnego z tych trzech systemów, tyle jest pewna, że ten ostatni miał u nas miejsce, i że nasz włościanin empirycznie się przekonać musiał, iż wolność ani jego ani rodziny nie wyżywi i nie odzieje, i że o tyle tylko uszczęśliwia człowieka, o ile tenże, nie oddając się samolubnym dążnościom i zadowolnieniu swych namiętności i pociągów zwierzęcych, umié pojąć obowiązki jakie nań wkłada stan jego obywatelski, szukając w współdziałaniu i przyczynianiu się do dobra ogólnego zajęcia życia codziennego, nagrody szlachetnych swych usiłowań. Lecz próżniactwo to i lenistwo do pracy włościanina, tak mocno się szerzące, zaraz w pierwszych latach po zniesieniu pańszczyzny wraz z klęską na ziemniaki zmnieszyły produkcją rolniczą, która wywołując drożyznę niesłychaną, była oraz matką nieznanej potąd u nas rzeczy — głodu i nędzy. Tysiące żebraków można było widzieć wałęsających się po wsiach i miasteczkach, ginących w polu i po pod zagrody wiejskie: były to jakby bole położnicze naszego społeczeństwa, nowe życie przyjmującego. Niemowlęce, powie kto: lecz czyż życie w swym początku wszędzie i we wszystkiém nie jest niemowlęctwem? Otóż, chociaż się nic nie da powiedzieć przeciw zniesieniu pańszczyzny, jako faktowi który był na czasie i który robi zaszczyt tym co wzięli w nim inicjatywę, to przecież nie zdaje nam się być od rzeczy, zastanowić się nad nim, badać skutki jakie za sobą pociągnął, i ciesząc się z dobrego które sprawił, radzić złemu, które nie będąc złém koniecznem, nie do naprawienia, ale złém przechodowém, wywołaném właśnie tém nagłém przejściem, tém nieustaleniem się stosunków wzajemnych, da się łatwo uchylić. Nie można i nie należy siedzieć z założonemi rękoma i czekać aż się to samo z siebie wyrobi. Czyż na to pokolenia pokoleniom podają doświadczenia i nauki, by te z nich korzystać nie umiały? Czy przeciwnie nie będzie to zaszczytem dla nas, iż w trudnych okolicznościach nie upadając na duchu, umieliśmy z doświadczeń tamtych i z własnych sił i zasobów wydobyć formy i środki zaradcze złemu, które nas swém brzemieniem już przytłoczyć miało?

II.

Wiadomo każdemu, iż jednym z koniecznych warunków, by gospodarstwo rolnicze z dobrym skutkiem i porządnie prowadzoném być mogło, jest pewność robotnika potrzebnego właśnie do jego obrobienia. Gospodarstwo jest to bowiem także fabryka w swym rodzaju; jak ta ostatnia tak i pierwsza nie może być w ruchu i produkować bez potrzebnéj do tego pomocy w ludziach. Ta pomoc i pewność pracy były dawniej w pańszczyznie; posiadłości większe były obrabiane przez zobowiązanych do tego włościan, i ziemie nigdzie odłogiem nie leżały. Naraz rzeczy postać zupełnie się zmienia; ziemie te i ich uprawa zostają oddane Opatrzności i środkom właściciela, bez przygotowania,

bez zasobów gospodarskich, jakiemi są pługi, brony, wozy, konie, woły płużne i t. p. narzędzia i sprzężaje, lub téż w niedostatecznéj ilości. Właściciele ci ujrzeli się oraz i bez ludzi, którzyby około uprawy ich roli, około ich statku gospodarskiego staranie mieli. Dodajmy do tego u niejednego właściciela brak kapitału obrotowego, a okaże się, iż obraz zwichnienia zupełnego w stanie produkcji rolniczéj, jak i wróżba bliskiéj całego kraju ruiny, nie był wynikiem zchorzałéj i rozpaczającéj wyobraźni. Kotwicą zbawienia zdawało się być przyznanie indemnizacji: wszyscy wiedzą w jaki sposób to nastąpiło i jakie skutki po sobie zostawiło. Drożyzna wszelkiego rodzaju produktów surowych, powstała głównie z przyczyny drogiej produkcji, zwiększona wpływami zewnętrznemi, jakiemi były: nagromadzenie wojsk w naszej prowincji, wojna w sąsiednim kraju, zaraza na ziemniaki — były również chwilowém większych właścicieli wsparciem. Nie mając z czego produkować w tym stosunku w jakim zaspokojenie życia i jego potrzeb wymagało, drożyzna zmuszała do pracy tych, którzy uczciwą pracę za rzecz ostatnią w rzędzie ludzkich zatrudnień uważali. Lecz dziś, po ustaniu tych zewnętrznych ogółowi w kraju tak bardzo sprzyjających okoliczności, jakiż horoskop przyszłości da się postawić? Kraj będąc głównie rolniczym, nie przemysłem, nie fabrykami kwitnącym, jego bogactwo jest przeważnie dziś oparte na produkcji rolniczéj i na bardzo nieznaczącym chowie bydła (nieznaczącym pod względem jakości a nie ilości). Kiedy produkowanie jest tanie a produkta drogie, to kraj się wzbogaca; tak było w ostatnich latach (mówię tanie w porównaniu do cen zboża, które dwa i trzy razy tak były wysokie jak są dziś, kiedy dziś robotnika w téj samej cenie płacić musiemy). Gdy zaś przeciwnie się dzieje, gdy produkowanie jest drogie, a produkta tanie, co wtedy? a tak jest dzisiaj. Ceny zboża spadły ogromnie, częstokroć nawet pozbyć go nie można, wszystkie zaś wydatki stałe te same, robotnik nie łatwy i w miastach drożyzna ta sama. Stan obywateli wiejskich, ludzi którzy głównie opędzają wydatki publiczne i kraj podtrzymują w swéj żywotnéj podstawie, jest w istnieniu swojém zagrożony. Nie wchodząc w rozbiór pytania: jak dalece na produkcją rolniczą kraju i na dobry byt jego wpłynie w ten sposób dokonane usamowolnienie pracy, i w takich warunkach w jakich się kraj nasz znajduje, — przy jawném lenistwie włościanina, przy jego ciemnocie, przy jego demoralizacji, przy braku prawdziwych a nie nominalnych kapitałów i ludzi którzyby je obrócić umieli, przy niesworności ludu wiejskiego i braku ducha stowarzyszenia; przeświadczeni nawet, że gdybyśmy zapatrując się z punktu widzenia ekonomji politycznéj zgodzili się wraz z temi panami, że krajowi i społeczeństwu najmniej na tém zależy, kto tam te większe majątki zawiaduje, i że gdy ziemia przestanie być monopolem wyłącznej kasty i przejdzie w ręce tych którzy ją z zamiłowaniem na wiadomościach wspartém i stosownemi środkami uprawiać będą, produkcja rolnicza i ogół kraju na tém zyskać tylko będą mogli; — to przecież przypuszczając, że większe majątki wpierw się porozpadać muszą, te znowu po latach i z kosztami dopiero do tego stanu przyprowadzonemi być mogą w którymby zapowiedziane korzyści niosły — zdaje mi się stosowniejszém oszczędzić krajowi tej próby, którąby wielkiemi bolami i klęską okupić musiał, podać raczéj rękę słabniejącéj produkcji, i wchodząc w przyczyny, działać przez instytucje przyjazne na jéj podźwignienie i ustalenie. Za jednę z takich uważam instytucję emerytury jednéj kategorji sług prywatnych, za pośrednictwem władzy. Instytucja ta, krom tego że zaszczyt by przyniosła ludzkości, byłaby oraz wielką w mojem widzeniu rzeczy dźwignią w podniesieniu gospodarstwa rolniczego jak i ogólnéj kraju moralności.

(D. n.)

Rozmaitości.

Pasza z łubinu. Inspektor Lemm *w Siegersdorf* koło Naumburga udziela w tym przedmiocie ciekawe doświadczenie. Cielętom odsadzonym kazał dać na próbę zieloną mieszankę z łubinu i sporku, i z zadziwieniem spostrzegł, iż wyjadały łubin, a zostawiały szporek, wprost przeciwnie temu co robi stare bydło. Jakkolwiek cielęta pierwszych dni nie bardzo chciwie brały się do łubinu, to jednak prędko do niego się wzwyczaiły; dla tego téż wszystkie cielęta całe lato żywił wyłącznie łubinem, przy czém się nadzwyczaj dobrze trzymały. Przywykły zaś zwolna do téj paszy tak dalece, iż teraz jeszcze chętnie jedzą tak zieloną karmę z łubinu, jako też i suchą słomę z łubinu nasiennego, i dobrze się na niéj trzymają; kiedy przeciwnie starsze bydło, nie przyzwyczajone z młodu do tej karmy, większy lub mniejszy wstręt do niej czuje. Oczywista, iż młode cielątka pozostawiły nietkniętemi twardsze łodygi zielonego łubinu, a zdawały się szczególniej w nim smakować wtenczas, kiedy już miał strączki.

Jak należy rżnąć kloce na deski, aby się te mniej paczyły? Przypatrując się uważnie spostrzeżemy, iż wszystkie drzewa, nawet w zwartym lesie wyrosłe, nie we wszystkich kierunkach jednakowo mają pień wykształcony. Już z odmiennéj chropowatości kory rozpoznać można stronę północną i południową pnia, a po ścięciu drzewa spostrzegamy, iż powierzchnia jego przecięcia nie tworzy dokładnie kolistéj tarczy, tak aby serduszko czyli strzałka była w samym środku; owszem słoje roczne są od strony północnéj więcéj ściśnięte, od południowéj zaś szérsze; przez co strzałka posunięta jest

bardziej ku stronie pnia północnéj. Przyczyną tego jest silniejsze ogrzewanie drzewa od strony południowéj przez słońce: część przeto południowa pnia jest bujniej wykształcona, a słoje roczne szérsze. W miejscach wszakże gdzie komórki tkanki drzewnéj są szczuplejsze, a słoje roczne węższe, tam drzewo jest gęstsze i twardsze, na co wyrabiający materjał uważać powinien. Z tego względu zwracamy tu uwagę na jednę tylko okoliczność, iż wedle tego co tu powiedziano, deski rżnięte w tym kierunku jak drzewo stało, od wschodu na zachód, kręcą się czyli paczą; należałoby przeto, dla zapobieżenia temu, rżnąć zawsze pnie w kierunku od południa ku północy, co łatwo rozpoznać po słojach rocznego przyrostu. Jeżeli zaś używa się całkowitych kloców do jakiegokolwiek celu, to ku stronie bardziéj na nieprzyjazne wpływy narażonéj obrócić należy drzewo częścią jego północną, z gęściejszemi słojami i silniejszą powłoką. (*Prakt. Wochbl.*)

Do utrzymania świéżo masła podaje „*Deutsche Gewerbe Zeitung*" sposób następujący: Bierze się nową doniczkę na kwiaty, tak dużą, aby nią nakryć można wygodnie talérz z masłem; daléj, miskę dostatecznie obszerną, aby doniczka dnem do góry przewrócona na dnie jéj stać mogła. W miskę stawia się trójnóg albo jakiekolwiek naczynie, a na niém talérz z masłem; nalewa się potém wody w miskę i nakrywa się masło doniczką, tak aby brzegi jej zanurzyły się w wodzie; nareszcie otwór w dnie doniczki zatyka się korkiem. Masło wówczas znajduje się niejako w zamknięciu pozbawioném przystępu powietrza. Polewa się teraz całą zewnętrzną powierzchnię doniczki wodą i stawia wszystko w miejscu o ile można chłodném. Gdy tak przez noc postoi, będzie masło na śniadanie tak twarde jak tylko sobie życzyć można; jeżeli się zaś przyrządzi w ten sposób z rana, to będzie na wieczór w stanie pożądanym. Przyczyną tego jest, iż parująca woda chłód sprawia. Gliniany garnek wciąga w siebie wodę, która w ciepłą porę szybko przez jego ściany paruje i ochładza go; że zaś nic gorącego powietrza dostać się nie może do masła, to więc w największe nawet upały utrzyma się twarde i świéże.

Rączość wołów w porównaniu z końmi w przewozie znacznych ciężarów. O rączości tej przekonać miało spółubieganie między temi dwoma rodzajami zwierząt, wykonane niedawno w okolicy Valenciennes. Zakład szedł o 500 franków. Transporta składały się z 5000 kilogramów (8928 ft. wied.) buraków; przestrzeń drogi do odbycia $22^1/_2$ kilometry (około $3^1/_{30}$ mil niemieckich). Woły przebyły tę drogę w 3 godziny $12^1/_2$ minut, konie w 3 godziny 6 minut; ostatnie przeto zwyciężyły. Zauważyć wszelako należy, iż wielka liczba ludzi przytomnych i słaniających się na drodze (towarzyszyło bowiem 200 jeźdźców i 500 pieszych) niepokoiła bardzo woły do wrzawy takiej nie nawykłe. Konie zresztą przybywszy do mety oblane były potem, kiedy przeciwnie woły zdawały się być bynajmniej nie znużone i byłyby z łatwością jeszcze godzinę dłużej iść mogły. Nieraz już mówiliśmy — dodaje z tego względu jeden dziennik francuzki — a nie można tego dosyć często powtarzać tym którzy nie wierzą, dla tego tylko że nie widzą, iż robotę wołów oceniamy przynajmniej równie wysoko, jeżeli nie wyżej od końskiej. Prawda iż jedne i drugie razem stają na polu, a widzimy je w pracy do zachodu słońca; ale różnicę na korzyść wołów stanowi naprzód tańsze ich utrzymanie i mniejszy koszt zakupna, a najgłówniej to, iż wołu sprzedać mogę rzeźnikowi, skoro go dobrze wypasę; koń zaś stary i zchorowany żadnej nie ma wartości.

L. 577.

W wykonaniu uchwały ogólnego zgromadzenia, podaje się do wiadomości szanownych Obywaleli kraju, że Towarzystwo gospodarskie zamierza być pomocném tym, którzy chcą drenowanie ziemi u siebie zaprowadzić.

Środek wspomniany ulepszenia rolnictwa uznany został w całéj oświeconéj Europie za najtrwalszy i najskuteczniejszy. Doznaje on też tam wielkich względów nie tylko od Towarzystw rolniczych, ale i od samych rządów, mianowicie w Anglji, Belgji i Francji.

Ktoby więc z panów Obywateli życzył sobie użyć tego środka poprawienia ziemi, raczy o tém donieść Komitetowi, oraz wyrazić: ile morgów przeznacza pod drenowanie? w jakim przeciągu lat chce aby takowe zdrenowane były? i jaką kwotę rocznie na ten cel zamierza przeznaczyć?

Koszta drenowania wszystkie na morg mogą wynieść od 25 do 40 złr. m. k. w miarę własności i położenia gruntu.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospod. Galic.

We Lwowie dnia 20 Lipca 1858.

L. Sapieha.

Wiadomości handlowe i gospodarskie.

Żniwa w Niemczech wszędzie rozpoczęte, dowozy na targi mniejsze a ztąd i ceny podniosły się znowu w Hamburgu, Berlinie, Szczecinie i Wrocławiu.

W Wrocławiu 26 lipca znaczono: *pszenicę* białą 78—90 sgr. (fl. 8. 55—10. 18 korz.); *żółtą* 72—85 sgr. (fl. 8. 15—9. 44); *żyto* 54—56 sgr. (fl. 6. 11—6. 24); *jęczmień* 43—45 sgr. (fl. 4. 55—5. 9); *owies* 40—42 sgr. (fl. 4. 34—4. 48). *Rzepak zimowy* 112—119—124 sgr. (fl. 12. 48—13. 37—14. 12).

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny.— Nakładem Redakcji.— W druk. Czasu.— za Rządzcę. St. Gralichowski.